

FRANCISZKA BAŁABAN

ur. 1929; Rzeczyca Ziemiańska

Miejsce i czas wydarzeń	Rzeczyca Ziemiańska, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Rzeczyca Ziemiańska, II wojna światowa, wyzwolenie, front, matka

Wyzwolenie

Jak już się zbliżał front, to mama mówi tak: "Może Niemcy pójdą, przyjdą Rosjanie. Trzeba być też przygotowanym.". Front się opierał tak tutaj na Wiśle dość długo. Katusze ustawili pod taką wielką lipą, a dzieci, czy to małe czy większe, to są bardzo ciekawe. W każdym razie ja ze swoim kolegą poszłam tam zobaczyć. [Ona stała] na jego placu, pod jego lipą. Zdych mnie zawołał i mówi: "Chodź zobaczysz, bo on śpi, ten co obsługuje." i ja tam zbliżyłam się, i zobaczyłam. Z tej broni strzelali aż pod samą Wisłę, to trwało dwa tygodnie. Mówimy: "Co tu będzie teraz?", no nic, robią lotnisko. Zaraz tylko od wsi robią, na polach lotnisko. Wyznaczyli teren i samoloty dwa tygodnie lądowały. Teraz lotniska są jak podłoga, a to przecież pole, łąka. Jednak lądowali i bombardowali, aż w końcu pokonali Niemców na Wiśle i poszli dalej. Przyszli Rosjanie, Niemcy jeszcze się wycofywali furmankami takimi wojskowymi ranni, wywozili ich. Łychów Szlachecki, to tam się łączyli Rosjanie i Niemcy, jeńcy to mniej więcej jednakowo wyglądali [jak] ci co przyszli. Zmęczeni Rosjanie, marnie ubrani, zmordowani. Zaczęły się kłopoty już po wyzwoleniu, różnego rodzaju. Nowy rząd natychmiast objęli Rosjanie i ta wieś, stara jak nie wiem, nie wyobrażała sobie, że to może oddać własność do jakiegoś wspólnego gospodarstwa, do państwowego gospodarstwa. Mama mówi: "To popańszczyźniane ziemie są, to pańszczyzna trwała tyle lat, ludzie dostali, a oni teraz chcą znów zrobić pańszczyznę.". Zaczęli się rolnicy buntować, ale część myślała może to tak będzie lepiej i zorganizowali tą spółdzielnię produkcyjną. Tak na siłę nie brali, ale mobilizacja była duża, propaganda jeszcze większa i zrobili. Moja mama powiedziała, że nie, w żadnym wypadku, do żadnej spółdzielni produkcyjnej. Mój ojciec by się w grobie przewrócił jakbym oddała ziemię, żeby tam chodzić do pracy. Ja będę pracować u siebie. [Za to] siedziała dwadzieścia cztery godzin w kozie, w gminnym areszcie. Ponieważ wymyślała i głośno się wygadywała, że absolutnie. Krzyczał na nią, jakiś taki urzędnik, świeżo upieczony. A mama nie, po dwudziestu czterech godzinach przyszła, mówi: "Nie można tak poddać się im, bo oni tak chcą. Niech kto chce niech

robi produkcyjną. Ja nie chcę do żadnej produkcyjnej spółdzielni.". Wyzwolenie w [19]46 roku dla mnie się smutno zakończyło, szóstego sierpnia, zmarł mój ojciec na zawał serca. Byłam w tym czasie w Lublinie i dowiedziałam się, że ojciec zmarł, natychmiast zwolniłam się ze szkoły i pojechałam. Tak po prostu zatrzymało się moje życie, bo mama została sama. Ojciec zmarł nagle, okupację przeżył, a po wyzwoleniu, kiedy się życie już łatwiejsze zrobiło, zmarł na serce.

Data i miejsce nagrania	2012-07-13, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Dominika Jasłowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"